



Fot. Archiwum

Mądrość suwerena

Sejmowe dyskusje i projekt ustawy znoszący obowiązek szczepień chyba wszystkich nas przyprawiły o ból głowy. Rezygnacja ze szczepień obowiązkowych? Decyzja rodziców? Rozstrzyganie konfliktów, kiedy jedno z rodziców jest za, a drugie przeciw? Co to w ogóle jest?

Otóż tak, proszę Państwa. Niestety, powierzanie każdej decyzji mądrości suwerena nie zawsze ma sens. Po to wybieramy reprezentantów różnych szczebli, po to są urzędy i instytucje, żeby część decyzji można było podjąć niezależnie od chęci bądź widzimisię jednostek. Temat szczepień obowiązkowych to bardzo dobry przykład tego, jak decyzja (czy raczej w tym

w wyborach samorządowych prowadzi się z antyszczepionkowcami pod rękę, a minister zdrowia stwierdza, że być może w Polsce zabrakło dyskusji na ten temat. W porządku, dyskusji nigdy dość. Jednak dyskutować o potrzebie obowiązkowych szczepień można przy innej okazji, a nie omawiając projekt obowiązek ten znoszący.

Czego, poza postulowaną przez rząd dyskusją, nam brakuje? Konsekwencji. Żelaznej konsekwencji w ucinaniu złych, szkodliwych i niebezpiecznych pomysłów. Od razu, kiedy tylko się pojawiają. Jasnego stanowiska wszystkich elit za każdym razem, kiedy dzieje się coś takiego. Nieflirtowania z ekstremą w nadziei na osiągnięcie ciut lepszego wyniku wyborczego. Bo cena jest

„ Po to wybieramy reprezentantów, po to są urzędy i instytucje, żeby część decyzji można było podjąć niezależnie od chęci bądź widzimisię jednostek ”

przypadku brak decyzji o szczepieniu) jednostki może wpłynąć na całość populacji. Nie chcę się rozwodzić na temat znaczenia poziomu wyszczepialności dla zdrowia populacji, wszyscy Państwo zdają sobie z niego sprawę. Gdyby natomiast poszukać analogii: założmy, że światły ustawodawca wprowadza rozwiązanie polegające na dobrowolności płacenia podatków. Jak będzie wyglądał budżet państwa po uchwaleniu takiej regulacji? Jaki odsetek społeczeństwa dobrowolnie płaci haracz dla państwa? No właśnie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że przyjęcie takiego rozwiązania doprowadziłoby państwo do bankructwa. I to w ekspresowym tempie.

To ciekawe, że projekty naruszające stabilność finansową państwa raczej nie powstają jako projekty obywatelskie. Projekty rozkładające bezpieczeństwo zdrowotne całej populacji na łopatki – owszem.

Okazuje się, że takie propozycje – potencjalnie fatalne w skutkach, znajdują poklask całej rzeszy ludzi. Co gorsze, parlament decyduje, że projekt należy skierować do komisji, jeden z prominentnych kandydatów

zbyt wysoka. Bo w ten sposób stępią się wrażliwość, a kolejne akty spektaklu mogą być tylko bardziej szkodliwe. Bo uwiarygadniamy tych, którzy chcą zaszkodzić nam wszystkim.

Wydaje mi się, że brakuje nam też świadomości i wyobraźni. Świadomości, że niezaszczepienie ma wpływ nie tylko na osoby niezaszczepione, ale na wszystkich, z którymi się stykają. Wyobraźni co do fatalnych skutków, które obniżenie wskaźnika wyszczepialności może przynieść.

I na koniec przykład, może z innej beczki, ale jakże wymowny: 5 czerwca 2016 r. prawie 77% Szwajcarów w referendum zadecydowało, że nie chcą, aby państwo wypłacało 625 franków szwajcarskich na każde dziecko i 2,5 tys. na każdego dorosłego (odpowiednio 10% i 39% średniego wynagrodzenia). Tym samym Szwajcarzy odrzucili rozwiązanie populistyczne, rujnujące budżet ich państwa. Zresztą, nie po raz pierwszy. W dużej mierze, jak sądzę, dzięki wiedzy, edukacji i odpowiedzialności. Daleko nam do Szwajcarii. ■